

Budżet niezgody i brzeskie Monopoly

Autor: Bartłomiej Tyczyński
12.01.2009.

Mimo, że ostatnia w 2008 roku sesja Rady Miasta miała w założeniu mieć charakter opłatkowo – noworoczny i mimo, że od święt nie minęło tydzień, niektórym radnym nastrój się nie udzielił. Nie ma więc co pisać, że mimo wigilii Sylwestra szampański nastrój także nie dominował.

Powodów było co najmniej 24 małe i jeden duży – tyle było projektów uchwał tego dnia. Ten – „duży” to oczywiście budżet na rok 2009, przy którym jak zwykle można było sobie najwięcej pogadać i poucywać.

Sesja rozpoczęła się od tego, że burmistrz wprowadził pod obrady uchwały odwołujące dotychczasowego i powołujące nowego Skarbnika Miasta. Nowy skarbnik rozpocznie swoją pracę od 16 stycznia. Będzie nim, a raczej nią, Pani Katarzyna Szczepaniak – obecna Skarbnik gminy Dąbrowa Niemodlińska. Radni, po krótkiej – w porównaniu z poprzednią próbą zmiany, na tym stanowisku, wymianie zdań obie uchwały przyjęli. Odczytane sprawozdanie z działalności burmistrza nie wywołało jakiegokolwiek większego uwagi. Poza tym burmistrz poinformował, że złożył (złożył) wniosek do Prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez spółkę ECO w Opolu. Chodzi o niechcące spółki do oddania miastu ok. 6 mln. zł, które miasto wpłaciło na konto spółki. Obecnie Sąd wyższej instancji uchylił podstawę prawną tej wpłaty i z tego co mówi burmistrz przestały istnieć podstawy do roszczeń rzeczowej kwoty. Zobaczmy – sytuacja jest dynamiczna.

Ostatnio nie pisałem o swoich interpelacjach jednak tym razem pozwolę sobie. Zgłosiłem pytanie do Przewodniczącego Rady Miejskiej o to co zrobi z zaistniałą sytuacją, jaka miała miejsce na poprzedniej sesji (3 grudnia). Nie było mnie wtedy, a z doniesień prasowych i z opowieści radnych, którzy byli można wywnioskować, że radny Kazimierz Kozłowski poświadczony nieprawdą w dokumentach, podpisując się na liście obecności po zakończeniu sesji. Poświadczanie nieprawdy jest przestępstwem, więc jeżeli takowe zaistniało, było by to ze szkoda nie tylko dla samego radnego ale dla całej Rady Miejskiej. Chciałem dowiedzieć się jakie kroki podjął czy podejmie w tej sprawie Przewodniczący.

No i zaczęła się dyskusja nad projektem budżetu. Najpierw odczytano kolejno dokumenty opiniujące projekt budżetu i dokument opiniujący opinię projektu budżetu. Po odczytach przestało być miło; było normalnie. Tzn. „normalnie” jak na brzeskie warunki. Radny Ogonek bronił niczym Rejtan opinii Komisji Budżetu do projektu budżetu, zarzucając burmistrzowi, że ten nie podziela jego niepokojów i wątpliwości jakie ma w związku z przygotowywanym budżetem. Generalnie nie podobał się radnemu język, jaki użył burmistrz pisząc o opinii Komisji.

Dla przypomnienia jest tak: burmistrz wysłał radnym projekt budżetu na rok przyszły w listopadzie. Radni spotykali się na Komisjach i wymyślali jak budżet ulepszyć. Jak wymyślili i Komisja w której pracują się do tego przychyli (tzn. zgłoszą za) to odbywa się posiedzenie Komisji Budżetu na którym szefowie pozostałych Komisji przedstawiają to, co wypracowali. Uzasadniają dlaczego chcą ulepszyć budżet właśnie w ten sposób. Członkowie Komisji Budżetu wysłuchują tego i podejmują decyzję (znowu głosują) czy te wnioski – „ulepszacze”; zaakceptować. Jak zaakceptują to umieszczają je właśnie w rzeczowej opinii do projektu budżetu. Opinię opiniuje burmistrz, który pisze o opinii opinie, a później odczytuje ją na sesji. No i o te dwie opinie poszło na tej sesji. Jak zwykle zresztą. Najlepszym dowodem na to, że panowie – obaj żeby nie było – uwielbiają te swoje kłótnie jest fakt, że burmistrz zgodził się z częścią merytoryczną opinii Komisji Budżetu. To znaczy zgodził się ze wszystkimi – „ulepszeniami”; budżetu (wtedy nie trzeba ich już głosować na sesji) jakie zgłosili radni, a do których

przychyliły się Komisje. Zgodzi się – nie zgodzi się – pokócić się można. Słowo jeszcze co to znaczy – dla mnie – „człowiek merytoryczny” opinii. Otóż dla mnie są to tylko wnioski na „ulepszenie” budżetu, wskazujące skąd zabierać a gdzie dać. Cały człowiek opisowy uważam, hmmm, za „merytoryczny inaczej”;

Następnie, żeby nie było za mało, radna Mazurkiewicz złożyła wniosek o przełożenie głosowania nad budżetem. Jej zdaniem Rada powinna poczekać, aż Urząd Marszałkowski rozstrzygnie czy i ile pieniędzy dostanie Brzeg na modernizację Stadionu Miejskiego (nasz Stadion po tej modernizacji będzie się nazywał: Regionalne Centrum Sportowo-Rekreacyjne). Wniosek przepadł. Do ofensywy przeszedł – skutecznie zresztą – radny Pikor proponując przeznaczenie pieniędzy na zaprojektowanie przeniesienia Biblioteki Publicznej z ul. JP II na ul. Chrobrego do budynku byłego Gimnazjum Piastowskiego. A ponieważ burmistrz ma inny widok zagospodarowania tego budynku (który nawiasem mówiąc widział naocznie) radni musieli wniosek głosować. I w taki właśnie sposób przeszedł jedyna poprawka której nie chciał burmistrz. Idąc za ciosem, swój obszerny wniosek złożył radny Surdyka. Pokróćce wniosek polegał na „zabraniu”; pieniądze z przekształcania Stadionu Miejskiego w Centrum i przeznaczeniu ich na tak dużo zadań że pozwolił sobie tego nie pisać. Szarżę radnego spełnił na niczym bowiem przekonał on jedynie – poza sobą – sześciu radnych. Jedyne co udało się radnemu Surdyce to rozbić wewnętrzny dyscyplinę Klubu Radnych PiS (Klub głosowa „przeciw”; a jedynie radny Dobosz zagłosował „za”);). Po tym jak Klub PiS był „za”; a nawet „przeciw”; swój ostatni wniosek złożył radny Ogonek. Zawniósł, aby dopisać do budżetu paragraf, który nakazuje burmistrzowi ponownie zapytać radnych czy może wydać pieniądze zapisane w budżecie, jeżeli wydatek ten przekroczy 2 mln. zł. Wniosek radni przyjęli. Podobnie jak całe uchwały budżetowe. I właśnie na tym można by opisywanie uchwalania budżetu zakończyć.

Radni przyjęli także pozostałe uchwały przewidziane programem na ten dzień. Przyjęto zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Brzeg, piętrem zmian w budżecie na rok 2008 porządkiem ten budżet. Zatrzymali się radni podczas uchwalania stawek za wywóz śmieci. Jako ten z wyjątkiem w zastępstwie burmistrza Prezes ZHK Tomasz Skibiński. Na niego bowiem sypały się gromy od niezadowolonych z podwyżki radnych. Co ciekawe, po ok. półgodzinnej rozmowie Pan Prezes, za zgodą burmistrza zaproponował niższe od pierwotnego założenia stawki. Były to stawki, które są minimum dla funkcjonowania ZHK. Swoje stawki za wywóz śmieci w Brzegu zaproponował także radny Surdyka. Nie zdradził jednak nikomu skąd je wytrzasnął. Ostatecznie po dłuższej dyskusji uchwalono stawki zaproponowane przez burmistrza ustami Prezesa Skibińskiego.

Wydano zgodę na: przystąpienie do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Brzeg i przystąpienia Gminy Miasto Brzeg do realizacji projektów w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanych przez Unię Europejską oraz zmieniono zasady i tryb przyznawania oraz wysokość nagród i wyróżnień dla zawodników oraz dla zasłużonych trenerów, instruktorów i działaczy za osiągnięcia wysokich wyników sportowych w międzynarodowym lub w krajowym sportowym. Radni pozwolili burmistrzowi sprzedać działkę przy ul. Wrocławskiej za strzeżeniem że ma tam powstać kort tenisowy oraz działkę przy ul. Korfańskiego i przy ul. Westerplatte (plac pozostały po rozebranej kotłowni). Pozostałe trzy nieruchomości, które radni zezwolili sprzedać burmistrzowi mieszczą się przy ul. Dzierżonia nr 6, 32-32a i 26. Ciekawy jestem czy tak jak w grze Monopoly, kiedy ktoś wykupi trzy nieruchomości na jednej ulicy będzie mógł pobierać opłaty za postój na niej? Oby nie wybudował hoteli!

Swoistym przerywnikiem przy podejmowaniu decyzji w sprawie sprzedaży tych nieruchomości były wnioski radnego Ogonka. O tyle ciekawe co niezrozumiałe: radny zaproponował aby zmniejszyć zabezpieczenie notarialne, które burmistrz zamierza zrobić przy sprzedaży. Otóż burmistrz wykonał, że aby nieruchomości po sprzedaży nie przeistoczyły się np. w supermarket, stację benzynową lub – co gorsze – nie popadły w ruinę, do aktu notarialnego wpisze się warunek, którego niespełnienie kosztować będzie potencjalnego nabywcę pół miliona zł. Warunkiem było, że trzy lata po kupieniu obiekt ma być wyremontowany i pełnić swoją funkcję zgodnie z przeznaczeniem. Radny Ogonek natomiast zaproponował zmniejszyć owe zabezpieczenie. Intencji nie znam, można się domyślać. Albo dla radnego kwota 500 tys. zł jest kosmiczna i sprawi, że chętnych na kupno kamienic w centrum miasta nie będzie, albo miał jakiś inny w tym interes. Nie wiem. A może sam wziął się za granie w Brzeskie Monopoly?

Przy końcu obrad radni zezwolili na przełożenie wierzycielności za niepłacone czynsz wobec miasta na raty oraz umorzenie dwóch innych wierzycielności powstałych z tego samego tytułu. Z tym, że przy jeden z uchwał dyskusja zrobiła się na tyle niesmaczna i nie na miejscu, że pisałem o tym nie zamierzam. Pikanterii dodaje sprawa fakt, że

dyskutanci nie mieli uwag do drugiego umorzenia i bez najmniejszej uwagi za sprawę głosowali. Potwierdza się kolejny raz, że miast czyjeś prywatne kłopoty z patriotycjami omawiać na Komisjach robi się to publicznie. No, ale na posiedzeniach komisji nie ma kamery i widowni… Dwoma ostatnimi uchwałami, jakimi zajęli się radni – i które przyjęli – była uchwała dotycząca przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących Lokalnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Miasto Brzeg na lata 2008-2013 oraz uchwała odrzucająca skargę na działalność burmistrza miasta.

W trakcie odpowiedzi na interpelacje radnych nie było już co prawda Przewodniczącego Grochowskiego, jednak ustami Przewodniczącego Ciszewskiego dowiedziałem się, że: po pierwsze radny Kozłowski podpisał listę, bo „myśla, że jest przerwa w obradach”. Po drugie złożył stosowne oświadczenie, które o jego myślach mówi, a po trzecie Przewodniczący skonsultuje się z prawnikami czy sprawa kwalifikuje się do oddania w ręce prokuratury.

Zobaczymy.

I na tym zakończę opisywanie sesji z mojego punktu widzenia, a właściwie ich co ciekawszych momentów. Dodam tylko, że w godzinach od 15:30 do 17:00 radni przebywali w restauracji Ratuszowa, wraz ze wszystkimi brzeskimi burmistrzami, komendantem Policji, Strażą Miejską, Strażą Pożarną, kilkoma prezesami miejskich spółek i dwoma proboszczami miejscowych parafii. Było co roczne dzielenie się opłatkiem, barszcz, ryba i deser z symboliczną lampką szampana (no, wina musującego). Będzie – wyjątkowo – wiernym własnemu wnioskowi, że w trakcie przerw w sesji restaurację tę należy zamykać, radny Ogonek w opłatkach nie uczestniczył. Pozostawiam bez komentarza.

Do przeczytania!

Bartłomiej Tyczyński